

Nowiny Rzeszowskie

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Rzeszów - Przemysł - Krosno, 2 lutego 1950 Nr 33 (139)

„Będziemy się wzorować na mieszkańcach MIASTA - BOHATERA” Masy pracujące Polski w hołdzie obrońcom Stalingradu

2 lutego br. przypada 7 rocznica historycznego zwycięstwa Armii Radzieckiej nad hordami hitlerowskimi pod Stalingradem.

Polski świat pracy i młodzież polska przesłała do mieszkańców Stalingradu setki listów, pisanych zbiorowo i indywidualnie, dając w nich wyraz głębokiej wdzięczności, czci i hołdu dla tych, których bohaterska walka pod genialnym dowództwem Generalissimusa Józefa Stalina, zdecydowała nie tylko o losach narodów Związku Radzieckiego, ale wszystkich narodów milujących wolność, postęp i pokój.

W szeregu miast podejmowano decyzje uczczenia rocznicy przez nadanie centralnym ulicom i placom miana bohaterów Stalingradu.

Miejska Rada Narodowa Lublina, pierwszej siedziby Rządu Polski Ludowej, postanowiła przemianować najdłuższą ulicę miasta - Lubartowską, na ul. Stalingradzką. Komunikując o swej decyzji Miejskiej Radzie Delegatów Ludu Pracującego Stalingradu, radni Lublina piszą m. in.:

„W czasie okupacji doskonale uświadomiliśmy sobie, że wielka bitwa stalingradzka jest jedną z tych rozstrzygających bitew, które zdecydowały nie tylko o losach ZSRR, ale i o naszej przyszłości, o naszym istnieniu w ogóle. Wierzyliśmy przy tym niezłomnie, że wielka siła moralna i materialna narodów ZSRR ostatecznie rozgromi i zniszczy najzłotocieńszych faszystowskich. W codziennym budownictwie naszej ojczyzny, zmierzającej ku socjalizmowi, w walce z tyrogami klasowymi i w walce o powszechny pokój, będziemy wzorować się na obywatelach Stalingradu, miasta - bohatera”.

Zaloga Wytwórni Nr. 10 w Gryfinie pisze w liście do mieszkańców Stalingradu: „Świadomi jesteśmy doniosłego znaczenia dla klasy robotniczej Polski i całego świata zatrzymanie i rozbięcie barbarzyńskich hord hitlerowskich przez niezwykłą Armię Czerwoną i ludność bohaterskiego miasta, pod dowództwem Genialnego Wodza Generalissimusa Józefa Stalina. Składamy hołd pamięci poległych najlepszych synów klasy robotniczej, którzy oddali swe życie w obronie idei Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina”.

Pocztowcy okręgu krakowskiego piszą do towarzyszy pocztowców i teletechników Stalingradu: „Wasze pomysły i sposoby pracy staramy się przyswoić sobie i naśladować. Z całego serca popieramy Waszą walkę o pokój światowy. Właśnie my, pocztowcy i teletechnicy, współdziałając w nawiązywaniu łączności pomiędzy narodami, najlepiej zdajemy sobie sprawę z tego, jak bezcenny jest pokój światowy, jak bezwzględna winna być walka ze wszystkimi nacjonalistami i prowokatorami wojennymi”.



JÓZEF STALIN
GENIALNY ORGANIZATOR ZWYCIĘSTWA POD STALINGRADEM.

Na apel tow. Wiktora Markiewki odpowiadają masowo górnicy oraz robotnicy wrocławscy

KATOWICE. Na apel tow. Markiewki Wiktora - inicjatora współzawodnictwa długofalowego, zobowiązania wysokiego przekroczenia norm produkcyjnych podjęli przewodnicy pracy, brygady zespolowe, zespoły górnicze wszystkich kopalń węgla, oraz dozór techniczny.

W dniu 1 bm. zebrania załogowe, poświęcone nowym formom współzawodnictwa, odbyły się w 23 kopalniach m. in. w kopalni „Knurów”, „Siersza”, „Krystyna”, „Janina”, „Półkój”, „Pawel”, „Mieszko”, „Andalu- zja”, „Concordia” i „Jankowice”. Do komitetów współzawodnictwa i Podstawowych Organizacji PZPR przy kopalniach w dalszym ciągu zgłaszają się dziesiątki górników, którzy za przykładem przewodników pracy i brygadzystów, deklarują przystąpienie do współzawodnictwa długofalowego.

WROCŁAW. Na naradzie wytwór- czej załogi Wrocławskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego - robotnicy i robotnice odpowiedziały na apel czołowego górnika polskiego, tow. Wiktora Markiewki, postanawiając podwyższyć produkcję zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym.

Np. załoga jednego z oddziałów zobowiązała się, wykonać roczny plan produkcji do dnia 30 października br. przy czym robotnicy postanowili zmniejszyć ilość braków - do 1 proc.

Robotnice Cecylia Ptak, Zofia Wyszkowska, Helena Matylewska i Janina Dorosz, maszynarki - przewodnice pracy, zobowiązały się wykonać 160 proc. normy, a ich koleżanki Genowefa Glowacka, Apolonia Mróz, Feliksa Wiśniewska, Halina Socha i Kazimiera Ryba 150 proc. Prasowacz Antoni Kowalczyk zobowiązuje się podnieść swą normę do 180 proc.

SOFIA. W dniu 1 lutego odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Narodowego Bułgarskiej Republiki Ludowej. Po złożeniu hołdu pamięci zmarłego premiera Wasyla Kolarowa zgromadzenie na wniosek klubu poselskiego Komunistycznej Partii Bułgarii i partii chłopskiej BZNS, zgłoszony przez przewodniczącego zgromadzenia dr. Nejczewa - jednogłośnie wybrało Prezesem Rady Ministrów dotychczasowego wicepremiera Wylko Czerwenkowa.

Nowo wybranemu premierowi posłowie Zgromadzenia Narodowego zgotowali serdeczną owację.

Tow. W. Czerwenkow premierem rządu bułgarskiego

Zadne usiłowania nie naruszają przyjaźni ludu polskiego z ludem francuskim Nota polska do Francji

WARSZAWA. W dniu 1 lutego 1950 r. Ambasada Polska w Paryżu przesłała francuskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych notę, stanowiącą odpowiedź na notę francuskiego MSZ z dnia 21. 1. 1950 r.

Nota polska ma brzmienie następujące:

Ambasada polska przesyła Ministerstwu Spraw Zagranicznych wyrazy poważania i, potwierdzając odbiór jego noty z dnia 21 stycznia 1950 r., ma zaszczyt w imieniu swego Rządu zakomunikować co następuje:

1 W powyższej swej nocie Rząd francuski usiłuje wbrew oczywistym i powszechnie znanym faktom, odeprzeć postawiony mu w nocie Ambasady polskiej z dnia 14 stycznia 1950 roku zarzut brutalnego pogwałcenia trzech polsko - francuskich umów: konwencji konsularnej, kulturalnej i emigracyjnej.

Po zbadaniu użytych w nocie francuskiej z dnia 21 stycznia 1950 r. argumentów, okazuje się, że zacytowane w niej fakty bądź w ogóle nie miały miejsca, bądź też w istocie swojej potwierdzają jedynie stawiane Rządowi francuskiemu zarzuty pogwałcenia obowiązujących umów.

2 I tak odnośnie konwencji konsularnej nota francuska zarzuca władzom polskim, że pierwsza nieuzasadnione aresztowania obywateli francuskich w Polsce. Twierdzenie to sprzeczne jest zarówno z istotnym przebiegiem wydarzeń, jak i z treścią samej konwencji konsularnej. Jakże bowiem inaczej zrozumieć można ten argument, skoro zarówno francuskiej, jak i polskiej opinii publicznej wiadomo jest, że aresztowani w Polsce obywatele francuscy, ujęci zostali za wrogą dla Państwa Polskiego działalność, za którą niektórzy z nich już stanęli przed sądami polskimi, a inni przed sądami tymi jeszcze odpowiedzą. Jeśli ponadto zważyć, że konwencja konsularna w ogóle o jakimkolwiek ograniczeniu prawa władz polskich do aresztowania obywateli francuskich nie mówi, natomiast w art. 4 daje możliwość zatrzymania agentów konsularnych jednego państwa dopuścił się przestępstw, zagrożonych karą co najmniej 5 lat więzienia (Rubineu, Passaler i inni), to jasnym się staje, że postawiony przez Rząd francuski zarzut pogwałcenia umowy konsularnej przez władze polskie ostać się nie może. Tym, też jaskrawiej na tle tej błędnej argumentacji występuje znane i napiętnowane przez demokratyczną opinię świata postępowanie władz francuskich, które wyrzuciło się w brutalnym aresztowaniu, przez uchiwianie i deportację niewinnych obywateli polskich z Francji, którym w obawie przed kompromitacją władz francuskich, nie dano możliwości obalenia przed francuskimi sądami stawianych im zarzutów. Jeśli ponadto do tych zanych powszechnie faktów dodać jeszcze dokonane z pogwałceniem zwyczajów międzynarodowych i podstawowych praw ludzkich aresztowanie i zamaltretowanie przez polację francuską posiadacza paszportu dyplomatycznego, wicekonsula Szczerbińskiego, odpowiedź na pytanie, kto złamał konwencję konsularną, może być tylko jedna - Rząd francuski.

3 Trudno również dopatrzeć się słuszności w dalszym argumentacji, zawartym w nocie francuskiej z dnia 21. 1. 1950 r., a dotyczącej konwencji kulturalnej. Jakże bowiem zakwalifikować umyślnie znieszczenie niezanego Rządowi francuskiemu faktu, że działalność Instytutu Francuskiego w Polsce została jedynie zawieszona, a nie, jak twierdzi w swej nocie z 21. 1. 1950 r. Rząd francuski, Instytut ten został zamknięty. Władzom francuskim, które zamknęły a nie zawiesiły działalności polskich towarzyszów kulturalno - oświatowych we Francji, różnica między tymi dwoma pojęciami na pewno nie jest obca. To znieszczenie rzeczywistości zrozumiane być jedynie może, jako chęć usprawiedliwienia przed swoją własną opinią publiczną polityki prowokowania relacji, polityki, zmierzającej do udaremnienia pracy nad szerzeniem języka i kultury francuskiej w Polsce, - która wzbudza coraz większe niezadowolenie we Francji. Wszelkie dalsze ograniczenia szkolnictwa polskiego we Francji byłyby przypieczeniem tej zuchwej polityki i musiałyby się spotkać z jak najostrzejszym sprzeciwem.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Tam ocalono nasz dom

Dnia 2 lutego 1943 roku zakończyła się największa w dziejach ludzkości bitwa. Gigantyczne operacje bojowe, w rezultacie których zostały pod Stalingradem otoczone armie hitlerowskie w silę ponad 300.000 żołnierzy, doskonale wykwalifikowane w najnowocześniejszy sprzęt wojenny - zostały zakończone pełnym, wspaniałym zwycięstwem.

Dzień 2 lutego stał się początkiem bezprzykładnej klęski wojsk hitlerowskich, uważanych do tego czasu za „niezwyciężone”. Bitwa pod Stalingradem znalazła swój epilog w sercu faszystowskich Niemiec - gdy nad Berlinem powiały czerwone sztandary zwycięstwa.

Upojony sukcesami Hitler chętnie się w Reichstagu, że zdobycie Stalingradu nie będzie przedstawiało żadnych trudności, rozliczając przed rozentuzjowanymi barbarzyńcami hitlerowskimi perspektywę olbrzymich korzyści, które przyniesie zdobycie miasta. W tym samym czasie niektóre ko- a wojskowe alian- kie ze złe masko- waną radością przewodniczący nie- uchronną klęskę Armii Czerwonej, sugerując nawet i nieczność „do- rozgromienia i zgnięcia hitlerowskich hord. Drobniaczko obmyślany, genialny plan ofensywy Wielkiego Stalina, zaczął nabierać realnych kształtów w listopadzie 1942 roku. Jak dwa potężne ramiona wysuwały się stalowe szeregi Armii Czerwonej, by zamknąć hitlerowców w olbrzymim „kotle” i adusić ich w swoim uścisku.

Na próżno próbowali Niemcy wyrwać się ze straszliwego okrążenia. Los ich był już przesądzony. 2 lutego 1943 roku działania wojenne w rejonie Stalingradu zostały zakończone. Rozpoczęła się gigantyczna ofensywa, która doprowadziła do uwolnienia Ziemi Radzieckiej od hitlerowskich okupantów. W następnym roku załapały czerwone sztandary nad wolną Polską.

Zwycięstwo stalingradzkie przesażdziło o losach wojny. Bez drugiego frontu, bez pomocy alianckiej, Armia Czerwona zadła hordom hitlerowskim śmiertelną cwa.

Lżejki genialnej myśli strategicznej Józefa STALINA, dzięki umiejętności dowódców, wychowanych w stalinowskiej szkole, w ich liczbie w pierwszym rządzie dzięki talentowi Marszałka Rokossovskiego, dzięki bohaterstwu Armii Czerwonej - ludzkość została uratowana przed zagładą.

Czcimy rocznicę zwycięstwa pod Stalingradem, która przyniosła nam wolność i życie. Myśli nasze z najgłębszą wdzięcznością zwracają się w stronę organizatora zwycięstwa - Towarzysza Stalina, w stronę Armii Czerwonej - naszej wyzwolicielki. Przypominamy sobie w tę pamiętną rocznicę mądre słowa poety:

„Tam, gdzie się Wolga zbliża do Donu
Tam, gdzie się gruzi Stalingradu świecą
Tam ocalono nasz dom.”

(4)

Nota polska do Francji

(Ciąg dalszy ze str. 1)

4 Wobec postawionego zarzutu złamania konwencji emigracyjnej z 1919 r. nota z dnia 21. I. 1950 r. znajduje jedyny argument w fakcie, że we Francji przebywa 400.000 Polaków, zaś w Polsce kilku jedynie Francuzów, bądź przebywających w aresztach, bądź też narazonych na samowolne zaarrestowanie. Jesliby władze francuskie istotnie interesowały się losem wszystkich obywateli francuskich przebywających w Polsce, a nie tylko tych, którzy zostali skazani lub postawieni w stan oskarżenia za znaną Rządowi francuskiemu działalność, to wiadomy byłby im fakt, że obywateli francuskich w Polsce jest więcej, niż kilku. Rząd polski musi dalej podkreślić znany opinii francuskiej i polskiej fakt, że liczni obywatele francuscy, których Rząd polski wbrew swoim obyczajom zmuszony był wydrzeć z granic Rzeczypospolitej Polskiej, publicznie oświadczali swą chęć powrotu do Polski. Ci obywatele francuscy, oczekujący obecnie na rozpatrzenie przez władze polskie ich próśb, o powrót do kraju, gdzie jak insynuuje nota z 21. I. 1950 narażeni są na „samowolne aresztowanie” — dali najlepszą odpowiedź na wspomniany „argument” Rządu francuskiego. Co się tyczy drugiej części tego argumentu, to Ambasada R. P. pragnęłaby podkreślić, że sam fakt istnienia we Francji 400.000 rzeszy wychodźstwa polskiego nie świadczy jeszcze o przestrzeganiu przez Rząd francuski konwencji emigracyjnej. Zwerbowani do pracy w przedwojennej Polsce, która nie umiała zapewnić wszystkim swym obywatelom pracy, chłopci i robotnicy polscy wyjechali do Francji właśnie na zasadzie konwencji emigracyjnej z 1919 r. Świadczaniem Francji przy tej okazji dla niej transakcji, w której przemysł i rolnictwo francuskie uzyskiwało tanią siłę roboczą, miały być gwarancje, zapewnione robotnikom polskim we Francji, właśnie konwencja emigracyjna, której wykonania przedwojenne władze polskie nie chciały i nie umiały uzyskać od francuskiego kontrahenta. Konwencja ta, wbrew stwierdzeniom noty z dn. 21. I. 1950, nie regulowała jedynie pobytu Polaków we Francji, ale ponadto przewidziała dla nich m. in. prawo swobodnego powrotu do ojczyzny i prawo do posiadania własnych organizacji zawodowych i kulturalnych. W świetle tych wywodów powoływano się władz francuskich, które pogwałciły konwencję emigracyjną przez nieodwołanie umowy repatriacyjnej i rozwiązanie istniejących orga-

nizacji, na fakt, że konwencja jest wykonywana, bowiem we Francji przebywa 400.000 Polaków, może być zakwalifikowane co najmniej jako świadomie naciągnięte i nieprzekonywujące.

5 W dalszym ciągu swej noty Ministerstwo Spraw Zagranicznych zapytuje Ambasadę, czy Polska dzisiaj tolerowałaby na swym terytorium obecność organizacji, które nie podporządkowałyby się udziałem zlecencom. O tym, jak daleko idą owe „zlecenia” we Francji dzisiejszej, świadczy najlepiej ostatnie wydarzenia, gdy Rząd francuski zmusił pewnych wybitnych naukowców francuskich, którzy odważyli się zaprotestować przeciw wydaleniu polskich nauczycieli do wycofania się z akcji protestacyjnej a jednego z nich, który się nie podporządkował, usunął z zajmowanego stanowiska. Rząd polski zapewnić może jedynie, że gdyby w Polsce dzisiejszej istniała migracja francuska i to w dodatku o takich zasługach dla Polski, jak wychodźstwo polskie dla Francji, nie zastosowałby on do nich metod użytych przez władze francuskie.

Rząd francuski oświadcza w końcu, że pragnie zgodnie z życzeniem narodu francuskiego zachować dziedzictwo przelanej wspólnie krwi dla przyszłości i postawić je ponad kłótniami i polemikami. Rząd polski wyrazić musi swe najgłębsze przekonanie, zgodne z wolą narodu polskiego, że nie tylko polemiki i kłótnie, ale nawet brutalne uświelenia władz francuskich zgnębienia wychodźstwa polskiego, przesładowania oficjalnych przedstawicieli polskich i cała antypolska nagonka, która doprowadziła do zamachu bombowego na Ambasadę polską w Paryżu, którego sprawcy dotąd nie zostali ukarzeni przez władze francuskie, nie będą w stanie naruszyć prawdziwej przyjaźni ludu polskiego z ludem francuskim, przyjaźni zrodzonej we wspólnej pracy i walce o wolność przeciwko okupantom hitlerowskim.

W tym stanie rzeczy Rząd polski z całym naciskiem podtrzymuje wyrażony notą Ambasady R. P. w Paryżu z dnia 14 stycznia 1950 r. protest przeciwko pogwałceniu przez władze francuskie wspomnianych konwencji polsko-francuskich i ponownie domaga się od Rządu francuskiego cofnięcia zarządzeń skierowanych przeciwko wychodźstwu polskiemu i jego demokratycznym organizacjom jak również oficjalnym przedstawicielom polskim we Francji.

Paryż, dnia 1 lutego 1950 r.

Porozumienie Rządu z ogromną większością duchowieństwa zostało dokonane Księża i działacze terenowi o naradzie „Caritas“

KRAKÓW. Księża z Krakowa, którzy uczestniczyli w ogólnokrajowej naradzie z zezwolenia „Caritas“ podzielili się swymi wrażeniami z przedstawicielami prasy, m. in. proboszcz parafii św. Katarzyny w Krakowie ks. Jerzy Gogoliński, mówi:

„Przemówienie premiera Cyrankiewicza i min. Wolskiego wywarło na mnie duże wrażenie. Gorąco oklaskiwali księża słowa przedstawiciela Rządu, zapewnijającego o dalszej opiece i pomocy Polski Ludowej dla stworzenia „Caritas“. Wierzę głęboko, że 130 księży z woj. krakowskiego, obecnych na naradzie w pełni ocenili jasność i szczerą intencję Rządu, którymi. jak to dobrze zrozumieliśmy, kieruje troska o dobro i

coraz lepsze życie ogółu ludzi pracy“.

Ks. Felicjan Dyka, proboszcz parafii oo. Reformatorów w robotniczej dzielnicy Krakowa — Azory, oświadczył:

„Tam, na sali obrad warszawskiego zjazdu, stanęły wyraźnie przed nami w świetle chrześcijańskiej nauki wniosłe cele: Oddanie naszych sił dla pracy, której treścią jest miłość bliźniego, walka z krzywdą i wyzyskiem oraz codzienny trud w służbie umocnienia sprawiedliwego i trwałego pokoju. Wróciwszy na swe placówki, oddamy się tej pracy bez rezerwy.“

Atmosfera pełna najlepszej woli i zyczliwości ze strony Rządu Polski Ludowej, głębokie przekonanie, że Rząd otacza i otaczać będzie opieką walę i wierzących oraz osłaniania Polski Ludowej, które wskazują, że ludzimi dążeń naprzód po słusznej drodze, będą nam bodźcem w tej codziennej i wyrwałej pracy“.

Ks. Bonifacy Woźny, przew. zrzeszenia „Caritas“ powiedział:

„Ogólnopolski zjazd duchowieństwa i świeckich działaczy katolickich, wykazał niezłomie, że porozu-

miecie i współpraca Rządu z ogromną większością duchowieństwa została już faktycznie dokonana“.

SZCZECIN. Kierownik Administracji Sanitarnej Wydz. Zdrowia Miejskiego Zarządu w Szczecinie, 69-letni Jan Bona, udzielił przedstawicielowi PAP wypowiedzi na temat swych wrażeń z udziału w krajowej naradzie zrzeszenia „Caritas“ w Warszawie.

Będąc na obradach w Warszawie odniosłem wrażenie, że wszyscy uczeni działacze społeczni pragną, aby tak poważna instytucja charytatywna, jaką jest „Caritas“, stała się o prawdziwą organizacją, troszczącą się o ludzi biednych i nieszczęśliwych, a nie bogaczy i wrogów Polski Ludowej.

Przemówienia: premiera RP Cyrankiewicza i ministra Administracji Publicznej Wolskiego, utwierdziły mnie w przekonaniu, że Rząd Polski Ludowej, łącząc tak olbrzymie kwoty na pomoc socjalną, chce, aby otrzymali ją ci, którzy najbardziej pomocy tej potrzebują.

Wnuczka Adama Mickiewicza dziękuje za życzenia

WARSZAWA. Polska Agencja Prasowa otrzymała z Paryża — od wnuczki Adama Mickiewicza, pani Marii Mickiewicz, depeszę, w której prosi ona prasę polską o umieszczenie następującej notatki:

„Maria Mickiewicz, głęboko wzruszona lirycznymi wyrazami sympatii, które otrzymała z Paryża — od wnuczki Adama Mickiewicza, pani Marii Mickiewicz, depeszę, w której prosi ona prasę polską o umieszczenie następującej notatki:

Strajk górników w USA

NOWY JORK. Nie bacząc na inspirowanie przez prasę amerykańską wiadomości, że prezydent Truman zastosiłby prawdopodobnie antyrobotniczą ustawę Tafta-Hartley'a przeciwko strajkującym górnikom — strajk w kopalniach rozszerza się. Tysiące nowych górników występują przeciwko ciężkim warunkom życia. 30 stycznia strajk rozszerzył się na kopalnie w stanie Illinois i w środkowej części stanu Pensylwania.

Zwycięska walka narodu wietnamskiego z imperialistycznymi najeźdźcami

BUKARESZT. Dziennik rumuński „Universul“ w artykule poświęconym sytuacji w Wietnamie stwierdza, iż demokratyczna armia wietnamska w oparciu o najszerzą masę ludową, posiada zdecydowaną przewagę nad wojskami francuskimi, które straciły dotychczas 100 tys. żołnierzy. Dowództwo francuskie nie jest w stanie prowadzić operacji ofensywnych i ogranicza się jedynie do obrony, znajdując się jeszcze w jego ręku miejscowości. Armie demokratycznej republiki wietnamskiej blokują miasta: Sajgon, Hue, Lanwa i Hanoi, które są zajęte przez wojska francuskie.

Wszystkie drogi między tymi miastami opanowane są przez wojska wietnamskie, wskutek czego łączność między nimi francuzi utrzymują wyłącznie przy pomocy lotnictwa. Bezmyślny przelew krwi — konkluduje dziennik — wywołał upadek ducha wśród żołnierzy armii fran-

cuskiej, którzy zdają sobie sprawę z tego, że zwycięstwo narodu wietnamskiego jest nieuniknione.

Sukcesy partyzantów w Korei południowej

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Pchianau: Partyzanci południowo-koreańscy prowadzą w ostatnim czasie uporczywe boje przeciwko policji Li-Syn Mana i oddziałom wojskowym w rozmaitych rejonach prowincji Czolla. W prowincji Kopsan partyzanci, korzystając z poparcia ludności — wywieśli w wielu powiatach i miejscowościach sztandary Ludowo-Demokratycznej Republiki Koreańskiej. W prowincji Kenseon grupa marynarzy opuściła swą jednostkę w miejscowości Dine i przyłączyła się z bronią w ręku do najbliższego oddziału partyzanckiego.

7 lat temu, 2 lutego 1943 r., zakończyła się największa bitwa w dziejach wojen, bitwa stalingradzka. W dniu tym ostatecznie skapitulowały dwie doborowe armie hitlerowskie, otoczone i rozgromione przez bohaterów Armii Radzieckiej.

Im bardziej oddala nas czas od tego przełomowego wydarzenia ostatniej wojny, jakim była bitwa stalingradzka, tym jaśniejsze i wyrazistniejsze staje się jego historyczne znaczenie. Klucz do zwycięstwa nad hitleryzmem?

Im bardziej oddala nas czas od tego przełomowego wydarzenia ostatniej wojny, jakim była bitwa stalingradzka, tym jaśniejsze i wyrazistniejsze staje się jego historyczne znaczenie. Klucz do zwycięstwa nad hitleryzmem?

Im bardziej oddala nas czas od tego przełomowego wydarzenia ostatniej wojny, jakim była bitwa stalingradzka, tym jaśniejsze i wyrazistniejsze staje się jego historyczne znaczenie. Klucz do zwycięstwa nad hitleryzmem?

wszyscy, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, z bezprzykładnym bohaterstwem bronili wespół z żołnierzami swego rodzinnego miasta.

Cały świat z zapartym łchem śledził za gigantycznymi zmaganiem w ruinach Stalingradu. W uciemiężonych ludach Europy odżyła nadzieja. Podziwiając bohaterów obronców Stalingradu, próci ludzie przeczuwali, że z tej obrony narodzi się zwycięstwo. Nie wierzyli w nie, ludzkiego ducha i reakcji politycy burżuazyjni — a któryś wódecz, jak dziś niepojęta była śmiałość, w socja-

listycznym narodzie radzieckim. W czasie obrony Stalingradu przybył do Moskwy Churchill dla przeprowadzenia rozmów z Rządem radzieckim w sprawie utworzenia drugiego frontu w zachodniej Europie z filmu „Bitwa stalingradzka“ opartego na autentycznych dokumentach wiemy dziś, że w czasie tych rozmów Churchill oświadczył: „Ciężko mi to powiedzieć, ale w obecnej chwili nie widzę siły, która by zapobiegła upadkowi Stalingradu“. Na co otrzymał odpowiedź Molotowa:

„Panie premierze, jest taka siła — wie się Związek Radziecki i jego armia nie oddadzą tego miasta wrogowi“.

„Niedaleki jest ów dzień, kiedy wróg pozna siłę nowych ciosów Armii Czerwonej. Przyjdzie chwila, gdy i dla nas, nadejdzie dzień radości“.

Chwila ta przyszła w 12 dni później, gdy 19 listopada rozpoczęła się kontrofensywa wojsk radzieckich pod Stalingradem. W tym dniu wojska frontu dońskiego, dowodzone przez Marszałka Rokossowskiego ruszyły w kierunku południowo-wschodnim Gromię nieprzyjaciela, nawiązały one w cztery dni później łączność z wojskami frontu stalingradzkiego, które nacierały w kierunku północno-zachodnim.

Obie armie niemieckie skoncentrowane pod Stalingradem znalazły się w kotle.

Na próżno dowództwo niemieckie starało się przerwać okrążenie swych wojsk. Spiesząc na odsiecz okrążonym wojskom Paulusa, armie niemieckie, włoskie, rumuńskie, zostały jedna po drugiej rozbite. 8 stycznia dowództwo radzieckie wystosowało ultimatum do otoczonych armii niemieckich z żądaniem kapitulacji. Gdy Niemcy na wyraźny rozkaz Hitlera odrzucili to żądanie, nastąpił końcowy etap bitwy. Armie radzieckie zaczęły zacieśniać żelazny pierścień otaczający wojska Paulusa. 26 stycznia ugrupowanie jego rozbite zostało na dwie części 2 lutego ustał wszelki opór Niemców. Bitwa stalingradzka została zakończona. Marszałek artylerii Woronow i gen. plk. Konstanty Rokossowski, którzy kierowali operacją pisali w raporcie do Towarzystwa Stalina:

„Wykonując Wasz rozkaz — wojska frontu dońskiego o godz. 16,00 — 2 lutego 1943 r. zakończyły rozbięcie i zlikwidowanie nieprzyjacielskiego ugrupowania pod Stalingradem“.

Zwycięstwo pod Stalingradem osiągnięte zostało dzięki waleczności i patriotyzmowi żołnierzy radzieckich i narodu radzieckiego, który stanął w obronie swej socjalistycznej ojczyzny i w obronie ujarzmionych przez hitlerizm narodów. Zwycięstwo to było owocem stalinowskiej strategii i taktyki i dowodem jej wyższości nad strategią wroga:

„Nie ulega wątpliwości, — pisał Towarzystwo Stalin — że tylko słuszna strategia dowództwa Armii Czerwonej i giętkość taktyki naszych dowódców — wykonawców mogli doprowadzić do tak wybitnego wyniku, jak otoczenie i zlikwidowanie pod Stalingradem ogromnej doborowej armii niemieckiej, liczącej 330 tysięcy ludzi“.

Zwycięstwo pod Stalingradem miało ogromne znaczenie wojenne i polityczne. Stało się jasne dla wszystkich, że Związek Radziecki zdolny jest sam, bez pomocy innych państw rozbić armie hitlerowskie. Zwycięstwo pod Stalingradem i dalsze zwycięstwa odniesione w następstwie przez Armię Radziecką nad wrogiem, przetrwały Churchill i innych reakcyjnych polityków, którzy liczyli na słabość Związku Radzieckiego. Zmusiło ich to do zmiany ich polityki i utworzenia w 1944 r. drugiego frontu w Europie zachodniej. Chcieli oni w ten sposób zapobiec temu, żeby Związek Radziecki nie zakończył sam wojny w Europie, bojąc się rewolucyjnych konsekwencji z tego wynikających.

Imperialistyczni politycy nie byli jednak w stanie pomniejszyć decydującej roli jaką odegrał Związek Radziecki w rozgromieniu hitleryzmu. Wynikiem tego były rewolucyjne

przemiany, jakie zaszły w krajach Europy środkowej i wschodniej. Powstały w tych krajach ustroje demokratyczne i ich rozwój ku socjalizmowi w oparciu o najściślejszy sojusz klasowy ze Związkiem Radzieckim.

Podobne przemiany, aczkolwiek później nastąpiły również na ogromnych obszarach w Azji, po rozbięciu przez Związek Radziecki militarystów japońskich. Źródłem tych zwycięstw klasy robotniczej i uciśnianych ludów w Europie, w Chinach, w Korei, a obecnie w Wietnamie była nieśmiertelna epopeja stalingradzka, przełomowe wydarzenie w zmaganiach między starym a nowym światem.

Składając dziś hołd bohaterom Stalingradu, których chwala żyć będzie na wieczne czasy, wiemy, że z ofiar ich krwi i życia wyrosły wspomniane owoce. Widzimy je w postaci rosnącej z każdym dniem, niezwykłej potęgi Związku Radzieckiego. Widzimy je w umacniających się podstawach socjalizmu w krajach demokratycznej ludowej. Widzimy je w historycznych zwycięstwach ludów kolonialnych, zrzucających jarzmo imperializmu. Widzimy je w potężniącym ronie pokoju, który ogarnął setki milionów ludzi na świecie i który pod kierownictwem Związku Radzieckiego wznosi się coraz wyżej, nieprzebytą barierą, zamykającą drogę do nowych awantur wojennych.

Rocznica zwycięstwa pod Stalingradem jest dniem chwały oręża radzieckiego, dniem wyższości sił socjalizmu nad siłami gnijącego i skazanego na zagładę kapitalizmu. Dniem przypomnienia, że klasa robotnicza i jej szlendar socjalizm i pokój muszą zwyciężyć. W dniu tym historia przypomina handlarzom śmierci i podżegaczom do nowej wojny, knującym w Waszyngtonie swe ludobójcze plany, że ich zbrodnicze zamysły mogą się skończyć tylko fiaskiem i sromotną klęską.

W rocznicę zwycięstwa pod Stalingradem

W Siedliskach rodzi się nowe życie

Na wsi dzieją się rzeczy nowe i nieodwracalne. Uspołeczniiony handel wypiera resztki prywatnych kramików, spędy żywa raz na zawsze wyrwały chłopca ze szponów wyzyskiwaczy, a wreszcie Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe uniezależniły biedniaka od kapitalisty wiejskiego.

Z dnia na dzień życie pracującego chłopca zmienia się na lepsze, a małorolny ze średniakiem coraz wyraźniej szukają lepszych form gospodarowania, które zmieniły by ich życie na lepsze i szczęśliwsze.

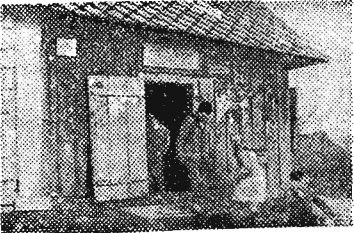


Tow. Władysław Wajda, sekretarz gromady Siedliska.

W Siedliskach (pow. Rzeszów), gdzie 70% stanowią biedniacy, posiadający do dwóch ha, walka o lepszy byt rozpoczęła się jeszcze na długo przed wojną.

Wielu chłopów wstąpiło wówczas do KPP, a inni znów do Stronnictwa Ludowego i wspólnie myślenie o nowym i lepszym życiu.

— Ciężkie to były czasy, — opowiada stary działacz partyjny tow. Jan Łasota. — Rząd sanacyjny każdą naszą próbę wyzwolenia bezlitośnie tłumiał gumową pałką granatową.



Filia Gminnej Spółdzielni w Siedliskach wkrótce zostanie przeniesiona do nowo wybudowanego Domu Ludowego.

go policjanta i więzieniem. Organizacja nasza jednak nie uległa się tych przesładowań, lecz w walce tej krzepła i potężniała, by obecnie stać się tu w Siedliskach pionierem nowego porządku.

Rozpoczęła się okupacja. Już w pierwszych miesiącach 1943 r. założono w Siedliskach komórki PPK, do której wstąpił dawni działacz KPi i postępowi członkowie Stronnictwa Ludowego. Do Partii należało wówczas 23 towarzyszy, a sekretarzem jej był tow. Antoni Dudek.

PARTIA DROGOWSKAZEM

Towarzysze z Siedlisk wstąpili do Partii nie od parady i nie dla legitymacji. Przyszli tu szukać nowych prawd życia i w konsekwencji wcielić program Partii w życie. Ich codzienna praca i walka zaczyna się obecnie przeradzać w wielki czyn, który zmieni dotychczasowy porządek w Siedliskach, a był mało i średniorolnego chłopca poprawi się. Swoją postawą partyjniacy Siedlisk dali godny przykład bezpartyjnym i coraz bardziej uświadamiają ich o słuszności nowego systemu gospodarki uspołecznionej.

— O nowych formach gospodarzenia zaczęto myśleć w Siedliskach na wiosnę ub. r. — opowiada sekretarz tamtejszej organizacji podstawowej tow. Zygmunt Sikora. — Realizacja spółdzielni produkcyjnej na terenie naszej wsi napotykała i napotyka jeszcze dziś, na opory ze strony nieuświadomionych i wroga klasowego.

Nasza organizacja partyjna, która stała się żywym załącznikiem spółdzielni konsekwentnie prowadzi do organizowania nowego życia.

Z narastających potrzeb wsi wypłynęła konieczność wybudowania w Siedliskach obszernego domu ludowego. Zadanie przed jakim stanęli chłopcy Siedlisk nie było ani łatwe ani proste. Po długich staraniach uzyskano subwencje państwową na budowę tego domu w wysokości miliona złotych. Z pieniędzy tych zakupiono potrzebną ilość materiałów budowlanych i przystąpiono do pracy.

— Chłopi Siedlisk — opowiada tow. A. Grzebyk — chętnie garnęli się do roboty przy budowie domu i serce radowało się jak z dnia na dzień rosły mury naszego domu, który w przyszłości ma stać się ogniskiem życia kulturalnego naszej spółdzielni produkcyjnej.

W Siedliskach nie zabrakło prawie nikogo, kto by nie brał czynnego udziału w budowie domu. Starsi i młodzież, partyjni z ludowcami obok bezpartyjnych dzielnie pomagali by tylko w jaknajkrótszym czasie wybudować wspólny dom ludowy, który stał się symbolem zespolonej pracy wsi, na drogę uspołecznienia gospodarki rolnej.

Prawie co niedzielę, urządzano zabawy, festyny i zbiórki, a dochody przeznaczano na budowę i wykończenie domu.

— Na wiosnę dom będzie zupełnie wykończony i oddany do użytku tych, którzy go budowali. Dumni jesteśmy z tego, że potrafiliśmy wybudować tak wspaniały dom, który służyć będzie nam i naszym potomkom — oświadcza sekretarz tow. Wajda.

WALKA O NOWY PORZĄDEK

Jeszcze w r. ub. na zebraniach i wiecach siedliskiej organizacji partyjnej zaczęto mówić o konieczności zerwania z nędzą i niedostatkiem. Rzecz prosta, że zrobić to można jedynie przez uspołecznienie gospodarstw.

Borowiec z Budziwoja zdobył nagrodę hodowlaną

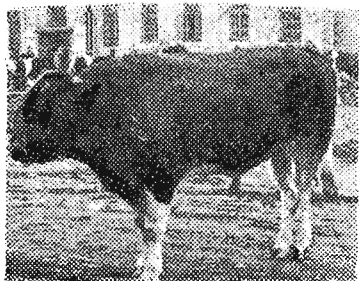
Przed kilku dniami Budziwoja (pow. rzeszowski) obchodził rocznicę urodzin. Mieszkańców tej wsi, małorolnego chłopca obywateli Kazimierzowi Borowcowi, została wręczona jedna z pierwszych ogólnopolskich nagród konkursu hodowlanego, zorganizowanego przez Centralę Rolniczą Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Na uroczystość wręczenia nagrody przybył delegat CRS z Warszawy tow. Tadeusz Zieliński oraz przedstawiciele partii politycznych, organizacji społeczno-gospodarczych, spółdzielczości, i władz państwowych.

Po zagajeniu uroczystości przez dyrektora rzeszowskiego PZGS tow. Wołowca, zabrał głos delegat CRS-u tow. Zieliński.

Mówca zwrócił uwagę na znaczenie propagandowe konkursów hodowlanych, organizowanych przez CRS i pomoc w tych konkursach ze strony Redakcji „Chłopskiej drogi” i pism prasy partyjnej. Dzięki tym konkursom znacznie ułatwiono planowanie i realizowanie rejonizacji hodowli bydła i trzody chlewnej na poszczególnych województwach.

Odpowiedź ob. Borowca z Budziwoja wskazała na konieczność zwrócenia większej uwagi na sprawy hodowlane w pow. rzeszowskim, a przede wszystkim na konieczność założenia stałej sieci stacji kopulacyjnych,



Stan hodowli w naszym województwie stale się poprawia m. in. dzięki pokazom i konkursom hodowlanym. Na zdjęciu buhaj nagrodzony na pow. pokazie hodowlanym w Rzeszowie.

zwiększenia bazy paszowej i zaktywizowania poradnictwa żywieniowego.

Dzięki kontraktacji trzody chlewnej przez powiatów, raz na zawsze wyeliminować spekulację z obrotu

— Założmy spółdzielnię produkcyjną — agitował stary działacz partyjny tow. Adam Grzebyk. — Wspólnie przedźdamy sobie radę niż w pojedynkę.

W jesieni założyli Komitet Założycielski. Początkowo było zaledwie kilku chętnych, ale w ciągu kilku tygodni do spółdzielni zapisało się prawie 20 osób. Miejscowi agitatorzy partyjni i ZSL-owcy nie szczędzili trudu, by dotrzeć do każdego małorolnego i średniaka i przekonać ich o konieczności zerwania z gospodarką drobnotowarową.

Tow. Zygmunt Baran mimo, że pracuje w Rzeszowie i codziennie dojeżdża do roboty, wieczorami idzie do swych znajomych i sąsiadów, by ich uświadamiać i sprowadzić na drogę postępu, którą mogą znaleźć tylko w spółdzielni.

— Popatrz! — mówi tow. Baran do jednego z niezdecydowanych Władka Sugały. — Wspólnie razem wybudujemy piękny dom ludowy, a ty sam ani we dwóch byśmy tego nie potrafili. Takich jak Baran jest więcej w Siedliskach. Spółdzielczość dzielnie propagowali również tow. Grzebyk, sekretarz org. part. Zygmunt Sikora, sekretarz Wajda tow. Jan Łasota i inni. Ich praca wyda wkrótce pożądane owoce i w Siedliskach, w dawnej zacofanej wsi, powstanie spółdzielnia produkcyjna.

Już w najbliższym czasie Komitet Założycielski spółdzielni produkcyjnej w Siedliskach, którego przewodniczącym jest tow. Adam Grzebyk, zostanie przekształcony na zarząd spółdzielni. W ten sposób Siedliska włączą się do tych gromad, które raz na zawsze zerwały z niedostatkiem i nędzą i zapewniły sobie i pokoleniom lepszą i szczęśliwszą przyszłość.

J. CIASTOŃ

zwierzętami i rozpoczęto planową gospodarkę zaopatrzeniową.

Po przemówieniu delegata z Warszawy zabrał głos nagrodzony ob. Borowiec, który w przemówieniu podziękował za zdobytą nagrodę i przyrzekł uskyknąć w swojej rodzinnej grupie producentów hodowców, która stanie się w praktyce trzonem rozwoju hodowli w Budziwoju i okolicy.

Następnie odbyło się wręczenie nagrody obywatelowi Borowcowi. Obywatel ma on piękną, rasową jałówkę rasy czerwono-polskiej wartości ok. 50 tys. zł. Jac.

O pełną ochronę zakładu pracy przed pożarem i sabotażem

Na terenie zakładów produkcyjnych zdarzają się liczne wypadki wynikłe z powodu niedostatecznego zabezpieczenia przeciwpożarowego.

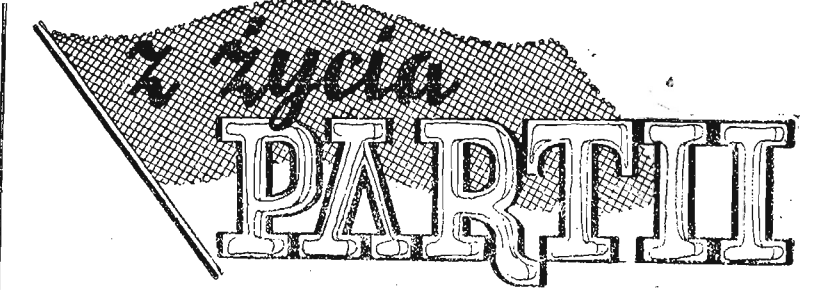
W ub. roku wybuchł pożar w magazynach cevek w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego na Dolnym Śląsku. Z powodu niedostatecznej izolacji przy żelaznym piecu zapaliły się skrzynie z cewkami. Straty sięgały ponad 300 tys. zł. Pożar był do tego stopnia groźny, że Straż Fabryczna nie była w stanie go zlokalizować. Dopiero przy interwencji sąsiedniej Straży — pożar ugaszono.

W drugim wypadku zapaliła się od papierosa hała produkcyjna. Rzucony nieostrożnie niedopałek wywołał pożar. Straty sięgały ponad 100 tys. zł. Innym znów wyrazem braku czujności w obronie mienia narodowego była kradzież pasa głównego w jednej z fabryk PZPB co spowodowało kilkudniowy postój.

Takich wypadków można by przytoczyć więcej. Zachodzi pytanie: w jaki sposób należy likwidować przyczyny i źródła wypadków na zakładach pracy.

Musimy przede wszystkim zakłady zabezpieczyć w niezbędny sprzęt przeciwpożarowy i uczynić go rozpoznawalnym.

Np. przy wszystkich motorach elektrycznych winny być umieszczone gaśnice proszkowe lub śniegowe, względnie skrzynie z płaskiem. Gaśnice powinny wisieć zawsze w miejscach dostępnym. Przy warsztatach i urządze-



Organizacja partyjna PKS w trosce o bezpieczeństwo i higienę pracy

W Wydziale Komunikacyjnym KW PZPR w Rzeszowie odbyły się posiedzenie Sekcji Transportowej.

Na posiedzeniu, pośród innych zagadnień, omówiono szeroko sprawę bezpieczeństwa i higieny pracy w PKS oraz zagadnienie wprowadzenia nowych form współzawodnictwa.

Referenci bezpieczeństwa i higieny pracy nie rozwijają takiej działalności, jakiej wymagają warunki pracy na poszczególnych zakładach. Dużą rolę odgrywa tu brak odpowiednich kadr, zapoznanych z zadaniami i obowiązkami referenta BHP na zakładzie pracy.

W samym PKS-e. akcja ta również nie była prowadzona właściwie. Przyczynił się do tego nie tylko brak kadr, ale w dużym stopniu niewłaściwy rozdział kredytów, przeznaczonych na finansowanie tej akcji. Np. Okręgowy Związek Transportowców nie wiedział, jakie sumy przeznaczone zostały w roku ubiegłym na BHP, ponieważ włączono je do ogólnej sumy świadczeń socjalnych. Z sumy tej nie korzystano racjonalnie, przekładając ciężar wydatków na ubrania ochronne, czy inne przedmioty związane z BHP, na ostatnie miesiące roku.

W wyniku takiego stanu rzeczy, jakkolwiek poczynione zostały zabezpieczenia maszyn oraz podjęto pewne środki profilaktyczne, pozostaje na odcinku BHP wiele niedociągnięć.

Np. dla zabezpieczenia higieny pracy konieczne jest zaprowadzenie szatni, umywalk, poczekalni, gdzie robotnik po skończonej służbie będzie mógł się umyć i przebrać. Tych form higieny pracy w PKS rzeszowskim ze względu na ciężkie warunki lokalowe jest jeszcze mało.

Tow. Sylwester Baranowski stwierdził, że towarzysze nie powinni nad tymi zjawiskami przejść do porządku dziennego. Należy poddać analizie przyczynę wypadku i możliwość zabezpieczenia danego odcinka pracy.

W dyskusji nad sprawozdaniem przewodniczącego sekcji z ogólnego stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w PKS Przemysł — Żurawica, Stacji Nr 4 i Warsztatów PKS w Rzeszowie poruszono wiele aktualnych problemów. W trosce o zdrowie zatrudnionego pracownika podano wniosek o zaangażowanie lekarza, wy-

łącznie dla pracowników stacji PKS. Również ze względu na specyficzny charakter pracy wszyscy robotnicy powinni być poddani raz na miesiąc szczegółowemu badaniu lekarskiemu a raz na 3 miesiące rentgenologicznemu prześwietleniu.

W celu postawienia zagadnienia bezpieczeństwa i higieny pracy na odpowiednim poziomie, postanowiono wybierać na przewodniczących kom. BHP ludzi, związanych stale z miejscem pracy i którzy rzeczywiście będą mogli nadać tej sprawie właściwy kierunek.

Oprócz bezpieczeństwa osobistego pracownika, poruszono sprawę bezpieczeństwa zakładu pracy. Towarzysze wykazując troskę o obiekty pracy stwierdzili, że nie są one dostatecznie zabezpieczone na wypadek pożaru. Gaśnice znajdujące się na terenie pracy nie są przystosowane do zmian atmosferycznych, niektóre z nich pękają przy większych mrozach. Wyłania się stąd konieczność zaopatrzenia się na okres zimy w gaśnice innego rodzaju.

W toku zebrania, członek Sekcji tow. Zychowicz przedstawił obraz pracy na stacji PKS. Współzawodnictwo, zainicjowane tam jeszcze przed połączeniem się przedsiębiorstw transportowych, rozwija się słabo. Jednak organizacja partyjna w trosce o podniesienie na wyższy poziom współzawodnictwa, przystępuje obecnie do opracowywania nowych form. Dobrze zorganizowane współzawodnictwo na zakładzie pracy, stawia przed robotnikami możliwość nie tylko zwiększenia zarobku ale i awansu społecznego. Dla ułatwienia zdobycia awansu, Związek Transportowy rozpoczął z dniem 15 stycznia kursy szkoleniowe, po linii związkowej i zawodowej. Przedmioty techniczne wykładów będą inżynierowie, którzy, po skończonym kursie przeegzaminują słuchaczy. Każdy z nich otrzyma świadectwo czeladnicze.

Chwilowe trudności wynikające z połączenia się przedsiębiorstw transportowych Hartwig, Spedytor i PKS będą pod czujną i troskliwą opieką Partii pokonane. Należy się spodziewać, że praca w obecnym PKS przybierze nowy, właściwy kierunek.

Z. M.

niach łatwopalnych powinny być umieszczone gaśnice plynowe i beczki z wodą.

Przy każdym z hydrantów, powinno być umieszczone skrzynka z węzłami i jedną gaśnicą. Nad każdym sprzętem przeciwpożarowym powinien widnieć napis znaczący czerwonymi i czytelnymi literami. Objezd wokół terenu fabrycznego powinien być tak oczyszczony, aby samochód mógł się swobodnie poruszać.

Na każdym oddziale produkcyjnym gdzie nie ma Zakładu Straży Pożarnej i stałego posterunku, załoga powinna być choć w części zapoznana ze sprzętem przeciwpożarowym.

Należy natomiast położyć nacisk na surowe wzbudzenie pałenia papierosów na terenie zakładów, jak również na ostrożne zachowanie się z ogniem otwartym.

Teren fabryczny powinien być przede wszystkim na noc ze wszystkich stron dobrze oświetlony, jak i dobrze opatrzoną. Strażnik powinien być czujny tak w dzień, jak w nocy i musi przeprowadzać regularny objeżdż fabryki.

Przyjmowanie na stanowisko strażnika w zakładach przemysłowych powinno odbywać się przy dokładnej analizie jego opinii i zwyczajnie postępowania.

Bywają takie wypadki, że strażnik związany z szajką złodziei podczas służby w nocy, kradnie materiał z hal produkcyjnych i umożliwia wyniesienie go poza teren fabryczny. Miało to miejsce w latach poprzednich na terenie Dolnego Śląska.

Drugi fakt to objęcie służby w stałym piętrem. Zamroczony alkoholem strażnik zwykle zasypia, ułatwiając złodziejowi lub szkodnikowi niszczenie majątku narodowego.

Przytoczone przykłady niedbalstwa winne być nauką dla fabryki przetworów owocowych w Rzeszowie. Będąc tam zauważyliśmy, że nikt nie dba o bezpieczeństwo mienia państwowego. Np. przewodniczący Rady Zakładowej wchodził z palącym papierosem do warsztatu stolarskiego, gdzie jest pełno wólni i skrzyń. Zresztą sami robotnicy palą tam również. Na środku warsztatu piec rozpalony do czerwoności, a wokół niego skrzynie i splecione paczki. Obchodząc zakład z kierownikiem i przewodniczącym Rady Zakładowej, widzieliśmy, że jedynym zabezpieczeniem przeciwpożarowym w tym zakładzie jest beczka napełniona wodą, jedna drabina wisząca na ścianie na zewnątrz fabryki. Przejazd jest tak wąski, że trzeba chodzić gęsiego.

Straż przemysłowa jest dopiero w stadium organizowania, a dotychczas funkcję strażnika spełniają stróż nocni, którzy nie wiadomo co robią podczas swojej służby, gdyż nie są kontrolowani.

Powyższe fakty wymagają bliższego zainteresowania się zarówno dyrekcji „Alimy”, jak też Rady Zakładowej i Organizacji Partyjnej.

Niedociągnięcia na tle ochrony zakładów pracy od pożaru, kradzieży, czy sabotażu muszą być usunięte.

Z. M.

Tarnobrzeg

Tam gdzie niedawno były ruiny - dziś wre twórcza praca

Na wschodnim krańcu Tarnobrzega, stały niedawno jeszcze zniszczone w czasie działań wojennych zabudowania. Dość długo nikt nie zradzał zainteresowania tymi budynkami. Myśl o wykorzystaniu zdevastowanych obiektów zrodziła się dopiero w lutym 1949 roku, kiedy to na ich terenie — będący wówczas dyrektorem miejscowych Zakładów Przemysłowych „Wisła” tow. Feliks Fiedko, wraz z brygadziwą Gągola i murarzem Marianem Rutyną — zorganizowali prowizorycznie zainstalowaną siedzibę Spółdzielni Pracy Kowali. Początkowo zaczęto wyrabiać podkowy, siatki do ogrodzeń, kraty okienne, a równocześnie przeprowadzano remonty maszyn rolniczych dla ośrodków państwowych.

Na terenie zakładów szeroko rozwinięte jest współzawodnictwo pracy, w którym przodują: murarz J. Motas, oraz kowale — J. Krysa, M. Musiek i S. Zachwiej. Należy jeszcze wspomnieć o tym że w jednej z istniejących już hal planuje się uruchomienie w bież. roku produkcji obrabiarek.

WRE PRACA W TARTAKU

Do Państwowych Zakładów Przemysłowych im. Gen. Świerczewskiego w Tarnobrzegu, należy równocześnie miejscowa stolarnia mechaniczna przejęta w marcu ub. r. przez Powiatową Radę Narodową. (Były w niej wówczas magazyny mąki PCH). Zarząd stolarni powierzono również tow. Feliksowi Fietko, który wraz z obecnym jej kierownikiem tow. Marciniakiem, oraz J. Kutylą i J. Wodzem, przystąpili do jej uruchomienia.

W dniu 23 września ub. r. stolarnia oddana została w Zarząd państwowy. Początkowo napotymano na duże trudności w otrzymywaniu materiałów obecnie po usunięciu tych niedomagań stolarnia przystępuje do produkcji seryjnej dla Centrali Przemysłu Drzewnego.

Na dalszą rozbudowę zakładów w 1950 roku otrzymano 20 mil. złotych. (Eres.)

Nasi korespondenci piszą:

Krosno

Wybory mężów zaufania w kopalnictwie naftowym

Onegdaj Zarząd Główny Zw. Zaw. Naftowców zwołał odprawę przewodniczących oddziałów Zw. Zaw., poświęconą zbliżającym się wyborom mężów zaufania i organizacji grup związkowych.

Po dokładnym omówieniu kwestii związanych z wyborami mężów zaufania, uzgodniono kalendarzyk wyborczy oraz wyznaczono aktywność kłowy do obsłużenia zebrań wyborczych w terenie.

Zadaniem mężów zaufania, stojących na czele grup związkowych, jest dbanie o sprawny i wydajny pro-

dukcyjne oraz opiekowanie się warunkami bytowymi robotników.

Z tego względu, przy wyborach mężów zaufania, należy mieć na uwadze dobro ogółu, Partii i związku, wybierając ludzi pewnych, godnych zaufania. Mąż zaufania winien być łącznikiem między załogą a radą zakładową.

Nowe wybory mężów zaufania podniosą poziom ideologiczny członków związku, wzmocnią czujność, dokładając wszelkich starań do wykonania planu 6-letniego w przemyśle naftowym.

Zygmunt Cwiękała.

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO

Celem usprawnienia działalności Spółdzielni Pracy Kowali, zainteresowano obiektami Dyrekcję Przemysłu Miejskowego i KW PZPR w Rzeszowie. Wskutek tego w czerwcu 1949 r. na teren zakładów przybyła specjalna Komisja Ministerialna, która orzekła, że obiekty nadają się do remontu, w rezultacie czego przyznano Spółdzielni pierwsze kredyty. — Tak osiągnięto pierwsze zwycięstwo.

DALSZA ROZBUDOWA

Niestety, ze względu na zbyt przebiegłą procedurę dokumentacji technicznej; w roku tym zostało uniemożliwione pełne wykorzystanie przyznanych kredytów.

W tym roku nastąpił dalsze nasilenie prac budowlanych na terenie tych obiektów. Przewiduje się wybudowanie w 1950 roku dwu hal produkcyjnych, magazynów, kotłowni i budynku administracyjnego. Otrzymano już na ten cel poważne kredyty, jak również na budowę własnego robotniczego osiedla mieszkalnego, które powstanie nad Wisłą o dwa kilometry od Tarnobrzega.

Nowe kadry przodowników weterynaryjnych

W celu zapewnienia odpowiednio przeszkolonych kadr przodowników weterynaryjnych dla wsi, Wydział Powiatowy w Krośnie uruchomił tygodniowy kurs weterynarii zorganizowany dla 69 przedstawicieli gromad pow. krośnieńskiego. Pierwszy tego rodzaju kurs odbył się wiosną 1949 roku, na którym przeszkolono 40 przodowników weterynaryjnych, obecny kurs uzupełni istniejące w tym względzie luki.

Kursiści, po tygodniowym przeszkoleniu, udadzą się do swych gromad, gdzie zajmą się zorganizowaniem pomocy w nagłych wypadkach i będą współdziałać ze służbą sanitarną w zwalczaniu epidemii chorób zakaźnych wśród zwierząt domowych. Dla sprostania swemu zadaniu kursistów, oprócz starannego przeszkolenia teoretycznego, odbywali również zajęcia praktyczne w nowo otwartej lecznicy weterynaryjnej w Krośnie. As.



„Obiady popularne” — niepopularne

W notatce naszej z dnia 14 b. m. pt. „Nawet najdrobniejsze niedociągnięcia muszą być usunięte” poruszyliśmy sprawę obłąkanej w pewnych Gospodach spółdzielczych. Tym razem pragniemy zwrócić uwagę na pewne ujemne objawy w Gospodzie Spółdzielczej, które są powodem rozgoryczenia wśród robotników. W sprawie tej piszą do nas robotnicy, mieszkańcy osiedla WSK w Mielcu:

Osiedle WSK w Mielcu jest ośrodkiem robotniczym, którego 50% mieszkańców korzysta z jedynej na tym terenie Gospody Spółdzielczej. Nie wiemy czemu przypisać, że od nowego roku na obiad popularny, podaje się przeważnie kapuśniak a na drugie danie ziemniaki z kapuszą no i coś, co ma być porcją mięsa, która z dnia na dzień jak

dziwnie się kureży, a ostatnio zamienilo się w 8 dkg. kiszki tzw. „kaszanek”.

Drugą ważną sprawą są śniadania i kolacje klubowe. Bywa tak, że śniadanie klubowe za 80 zł. skadające się z plasterka boćzku, chleba i herbaty zamienia się wieczorem na „danie porcyjne” w cenie 100 zł! I to bez herbaty. Zapytajmy dlaczego zmienia się cena, jeżeli nie zwiększono ilości i nie zmniejszono jakości potrawy?

Fakty podane w liście robotników WSK wymagają wyjaśnienia ze strony kierownictwa miejscowej Gospody, a odpowiednie władze zwierzchnie powinny spowodować, by te ujemne obiady w Gospodzie na terenie WSK znikły całkowicie.

Dni i noce

(Fragmenty powieści)

KONSTANTY SIMONOW

Matwiejew powrócił wieczorem z przeciwnego brzozy do sztabu frontu i Procenko był już drugim dowódcą dywizji, którego odwiedził tej nocy. Kiedy poprzedniego dnia wezwano Matwiejewa do sztabu frontu, przybył tam z mocnym postanowieniem przedstawienia wszystkim trudności i zwrócenia się z ponowną prośbą o posiłki. Jechał do sztabu frontu mocno przekonany o tym, że będzie prosił o dywizję, że ją wyprosi, ponieważ jest bezwzględnie konieczna. I chociaż na początku jak zwykle przewidywał odmowę, uważał, że tym razem jego argumenty przeważą.

Jednak wszystko wyszło naodwrot. Zarówno dowódca jak i członek Rady Wojennej Frontu z początku wysłuchali spokojnie jego raportu, potem jego prośby i wbrew zwyczajowi, nie powiedzieli od razu ani tak, ani nie. Potem, po długiej pauzie spojrzeli na siebie i członek Rady Wojennej Frontu przysunął się wraz z krzesłem do stołu, na którym leżała rozłożona mapa frontu, położył na niej obie ręce, jak gdyby w ten sposób chciał zwrócić na nią uwagę Matwiejewa, i powiedział:

— Towarzyszu Matwiejewa nie chcemy odmawiać wam tego, o co prosicie, bo prośba wasza jest słuszna, ale pragniemy bardzo, byście zrezygnowali sami. A w tym celu, musicie, jeżeli nie zrozumieć (bo zrozumieć to do gruntu jest może jeszcze zbyt trudno), to w każdym razie odczuć, chociażby odczuć to, co powinno się stać.

Spojrzał z uwagą na Matwiejewa, a jego surową, jednocześnie dobrą, prostą twarz rozjaśnił uśmiech człowieka, który wie o czymś, co go bardzo, bardzo cieszy.

— Jeżeli powiemy wam, towarzyszu Matwiejewa, że nie mamy dywizji, czy nawet dwóch, żeby wam je dać, to powiemy nieprawdę, mamy je.

Matwiejew pomyślał, że usłyszy chyba to, co mówi się zawsze w takich wypadkach — że wojska są, ale należy je trzymać w rezerwie, że oprócz Stalingradu, nie bacząc na całą jego wagę, jest jeszcze olbrzymi front od Morza Czarnego do Białego, że wszystko można bronić mając pod ręką odpowiednie rezerwy. Jednak członek Rady Wojennej Frontu nie powiedział oczekiwanym słowami i przesunął się po mapie obie ręce w ten sposób, że Matwiejew mimo woli zwrócił uwagę na jego ruch, zatrzymał jedną z nich na południe, a

drugą na północ; od Stalingradu, potem wysunął obie naprzód daleko za Stalingrad — tam gdzie na mapie był Serafimowicz, Kałacz i inne miasta nad Donem — i zdecydowanym ruchem położył obie ręce.

— Widzicie — powiedział, i w głosie jego było w tej chwili coś uroczystego. — Widzicie — powtórzył.

Matwiejew zapamiętał to słowo i ruch rąk na mapie tak dokładnie, tak wyraźnie, że przy pominięciu że sobie potem wiele razy: wtedy, kiedy rozmawiał z innymi ludźmi, kiedy rozmyślał w samotności, a zwłaszcza wtedy, kiedy wszystko, co wyrażał ten gest, stało się rzeczywistością.

— Tak przypuszczacie? — zapytał ze wzruszeniem.

Kiedy Saburow wybiegł z bunkra, śnieg padał dużymi płatkami, w odległości kilku kroków wszystko było zasłane mgłą. Pomyślał o tym, że należy wzmocnić posterunki. Nieoczekiwany telefon Procenki kazał mu spodziewać się czegoś niezwykłego. A tymczasem nie było słychać. Zimno, śnieg przeniakał za odpięty kołnierzyk koszuli. Stał tak może z minutę, może dwie, nim uchwycił daleki, nieprzerwany huczący odgłos. Dochodził z prawej strony, z północy. Strzelano gdzieś daleko, może 30—40 kilometrów stąd. Sądząc jednak z tego, że dźwięk dochodził i nie bacząc na swe oddalenie nieprzerwanie i ciężko wstrząsał ziemią, wyczuwał się, że tam, gdzie się rodzi, dzieje się coś potwornego, niezwykłego, takie piekło artyleryjskie, jakiego nikt jeszcze nie widział ani nie słyszał. Saburow już nie czuł zimna; czasami tylko strząsał ręką płatki śniegu, które padały na rzeszy i przysłuchiwał się.

Czyżby to było możliwe, żeby to było właśnie to? — pomyślał i zwrócił się do stojącego obok fizylera. — Czy słyszysz coś?

— Chyba, towarzyszu kapitanie. Słysz. Na szal wali.

— A dlaczego myślisz, że nasza? — Słychać po głosie. — I czy to już dawno? — Pewnie już z godzinę — powiedział fizyler. — I jednak nie cichnie.

Saburow szybko wrócił do bunkra, z trudem odwrócił Maslennikowa, następnie Wanina, którzy niedawno wrócili z kompanii i spał w szyneli i butach.

— Wstawajcie, wstawajcie — mówił Saburow takim wrzuszonym głosem, jakim przed pięcioma minutami rozmawiał z nim Procenko.

— Co się stało? — pytał Maslennikow wciągając buty.

— Co się stało? — powiedział Saburow. — Stało się bardzo wiele. Idźcie na górę, posłuchajcie.

— Czego posłuchacie? — Posłuchajcie, a potem pomówimy.

Wanin, który był w szyneli, już biegł, za nim wybiegł na wpół ubrany Maslennikow. Kiedy wyszli, Saburow kazał telefoniście połączyć się z Procenką.

— Słucham — doszedł go ze słuchawki głos Procenki.

— Towarzyszu generale, melduję: słyszałem — powiedział Saburow.

— A... wszyscy słyszeli. Obudziliem wszystkich. Zaczęło się, mój drogi, zaczęło się. Jeszcze zobaczą swoją ridsną Ukrainę, jeszcze postoją na Władimirskiej Gorze pod Kijowem. Rozumiesz?

— Rozumiem — powiedział Saburow.

Była chwila ciszy, kiedy nie strzelali ani Niemcy, ani my. Poprzez ruiny dał lodowaty zachodni wiatr i wyraźnie słychać było na zachodzie odgłosy dalekiej kanonady, które przynosił wiatr.

Na Środkowej Achtubie, w odległości 50 km od Stalingradu — tam, gdzie nie dochodziły odgłosy dalekiej kanonady i dopiero zaczęły pojawiać się pierwsze wiadomości o ofensywie — wczesnym rankiem na noszach, w izbie, która była salą operacyjną, leżała Ania. Zrobiono już jej jedną operację, nie zdołano jednak wyciągnąć siedzącego głęboko odłamka. W ciągu tych dni odzyskiwała przytomność, traciła ją znowu i teraz leżała nieruchomo, bez kropli krwi w twarzy. Wszystko było gotowe: oczekiwano naczelnego chirurga, który zgodził się na powtórna operację; od niej zależało wszystko. Lekarze rozmawiali ze sobą.

— Jak myślicie, Aleksandrze Pietrowiczu, przeżyje — zapytała młoda kobieta-lekarka, starszego chirurga w nasuniętym głęboko na głowę białym koltaku.

— W ogóle nie, u niego może wyżyje — powiedział chirurg i skręciwszy papierosa dodał: — Jeżeli serce wytrzyma — może wyżyje.

Drzwi otworzyły się szeroko i z sąsiedniej połowy domu, przynosząc ze sobą powiew zimnego wiatru, wszedł szybkim krokiem krępy mężczyzna niskiego wzrostu, wyciągnąwszy przed siebie ręce z grubymi, czerwonymi palcami, które już najwidoczniej przetarł spirytusem. Pod jego gestymi, siwoburymi włosami tkwił wciśnięty w kącik ust papieros.

— Na stół — powiedział spojrzawszy w tę stronę, gdzie na noszach leżała Ania. — Zapalcie mi papierosa.

Zapałono mu zapalkę i on zbliżywszy do niej papierosa, zapalił trzymając wciąż ręce wysunięte przed siebie. — Mówią — powiedział zbliżając się do stołu operacyjnego — że nasze wojska przeszły do ogólnej ofensywy, wzięły Kałacz i okrążają Niemców za Stalingradem. To wszystko — zrobił rękami zdecydowany gest. — Szczegóły potem, po operacji. Zabierzcie mi papierosa. Dajcie światło.

Był drugi dzień generalnej ofensywy. W łuku Donu, między Wolgą i Donem, w nieprzejrzanym mrokach listopadowej nocy, brzęcząc żelazem i grzęznąc w śniegu pelżyły zmechanizowane korpusy, wolno posuwali się samochody, wybuchaly i zapadały się mosty. Płoneły wście i błyski wystrzałów armatnich zlewały się na horyzoncie z łunami pożarów. Na drogach, wśród pól, leżały niby czarne plamy trupy, które zdążyły już skostnieć w ciągu nocy.

Grzęznąc w śniegu, w czapkach naciśniętych na uszy, szła po zaśnieżonych polach piechota, zasłaniając się rękami od wiatru. Na rękach przez zaspy zaspadzono działa, rąbano szopy i układano przez jary chwiejące się mostki z belek i drzewa.

Niby dwie ręce, które spotykają się na mapie, szły zbliżając się ku sobie tej nocy zimowej dwa fronty, które miały się zetknąć w stepach nad Donem, daleko za Stalingradem.

Na tej otoczonej przez nie przestrzeni w ich szorstkich objęciach znajdowały się jeszcze setki tysięcy niemieckich żołnierzy, korpusy i dywizje ze sztabami, generałami, karnościami, działami, czołgami, z lotniskami i samolotami, setki tysięcy ludzi, którzy z pozoru słuszenie uważali się za siłę, a którzy nie byli niczym więcej, jak ludźmi skazanymi na śmierć.

A w gazetach składano jeszcze tej nocy na linotypach, jak zawsze zwieszę komunikaty Biura Informacyjnego, komunikaty, które nie chciały wypredzać zdarzeń. I ludzie przed północą na spoczynek, słuchali wciąż jeszcze „ostatnich wiadomości radiowych” z uczuciem niepokoju o Stalingrad. Nie wiedzieli jeszcze nic o owym zdobytym w bojach szczęściu, które w tych godzinach zaczynało świecić dla Rosji.

LUTY

2

Czwartek

DYZURY APTEK

Dyżur nocny: Apteka Społeczna Nr 92 - Rynek 17.

POGOTOWIE RATUNKOWE ul. Grodzka 1 tel. 10 09

STRAŻ POŻARNA: ul. Mickiewicza 30 tel. 08.

PRZEMYSŁ

Dyżur nocny: Apteka pod Orłem ul. 3 Maja

Pogotowie Ratunkowe: ul. Piotra Skargi 12 tel. 3 09

Straż Pożarna: ul. Widna 13, tel. 413.

KROKNO

Dyżur nocny: Apteka mgr. Wołtyńkiewicza - Rynek

Pogotowie Ratunkowe: ul. Staszica 0 tel. 141.

TEATR
Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej - „Ożenek” M. Gogola - wszystkie miejsca po 50 zł. - Początek o godz. 19.30.

KINA
Rzeszów - Apollo: Czarki śleb
Przemysł - Bałtyk: 500 cm.
Przemysł - Olimpia: Nowe pokolenie
Brzozów - Robotnik: Statek palupka
Dębica - Uciecha: Sepy
Glinik - Karpaty: Zakazane piosenki
Gorlice - Wiarus: Mężczyźni w jej życiu
Jarosław - Gdynia: Oddział Z-3
Jedlicze - Nafta: Dzieci ulicy
Kolbuszowa - Grażyna: Rodzina Froment
Lubaczów - Melodia: Chłopiec z przedmieścia
Mielec - Odra: Dwa żołnierze
Nisko - San: Złoty róg
Przeworsk - Bałtyk: Bokserzy
Rudnik - Rusalka: Na tropie zbrodni
Rożnowo - Polonia: Konfrontacja
Stalowa Wola - Stal: Siostra Iokaja
Tarnobrzeg - Wisła: Czekaj na mnie
Żurawica - Zorza: Aleksander Matrosow

KINA OBJAZDOWE
Program na dzień 3 bm.
Świltca (Rzeszów) - Bokserzy
Krzeczowice (Przeworsk) - Gwarantujemy
Zagorz (Sanok) - Powrót do domu
Niedzwieda (Dębica) - Arinka
Czudec (Rzeszów) - W gościnie u przyjaciół
Jodłowa (Jasło) - Spotkanie nad Łabą
Krzyszczak (Przemysł) - Pocałunek na stacji
Jaszczykowa (Krosno) - Życie dla nauki
Majdan S. (Jarosław) - Zawieja
Kosina (Łańcut) - Złoty róg

RADIO
7.00 Aud. dla wsi, 7.15 Muzyka ludowa z płyt, 8.25 Muzyka rozrywkowa z płyt, 9.00 Muzyka organowa, 9.30 Muzyka poważna z płyt, 10.00 Aud. literacka, 10.15 Koncert rozrywkowy, 11.10 Koncert z Międzyz. Klubu Robotniczego w Krakowie, 12.15 Koncert Ork. Rozgłośni Śląskiej, 13.00 Pogadanka aktualno-naukowa, 13.15 „Niedziela na wsi”, 14.00 „U naszych twórców”, 14.10 Koncert Polskiej Kapeł Ludowej, 14.40 „Pod Alpami”, 15.00 Kwadrans piosenek w wyk. Chóru Czajkowskiego, 15.15 „Budujemy Nieznanowo”, 16.20 Urodziny studentów Wydziału Po. Technicznych Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, 17.00 Koncert rozrywkowy, 18.00 „Brygada Szlifera Karhans”, 19.00 Witeśław Nowak, 19.32 Aud. rozrywkowa, 21.00 Koncert Małej Ork. Rozgł. Krak., 21.50 „Kod” - słuchowisko, 22.20 Muzyka ludowa, 23.15 Muzyka taneczna z płyt.

Wspaniały wynik rzeszowskich cieśli
Mimo 22° mrozu w ciągu 5 godzin 15 min. wykonali kompletną więźbę dachu

Z mroźnej, szaro-brunatnej mgły, która rozchodzi się nad miastem, wyłania się czerwona kula słoneczna. Pierwsze, zimne promienie słoneczne padają na czterech robotników, pracujących przy więzieniach dachu w nowo budującym się bloku przy ul. Hetmańskiej, gdzie prace prowadzi Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane Oddział nr. 5.

Z inicjatywy Mieczysława Szeli, dwa zespoły ciesielskie: pierwszy zespół cieśli Mieczysława Szeli i pomocnika ciesielskiego Andrzeja Nalepy oraz drugi zespół Tadeusza Nalepy - cieśli oraz Józefa Zybura - pomocnika ciesielskiego, zobowiązały się w ciągu 8-mio godzinnego dnia pracy powiązać dach wraz z połączeniem. Początek wyczynu oznaczono na dzień 31 stycznia r. b. godz. 7.30. Realizacji zobowiązania nie przeszkodził nawet 22 stopniowy mróz. Zespoły przystąpiły do pracy.

Zebrana publiczność z powątpiewaniem przypatrywała się robotce - to niemożliwe. Nie zdąży. Jak to? To, co się robi w ciągu 5 dni pracy, oni zrobią w jeden dzień i to jeszcze w taki mróz?

O godzinie 12.45, a więc w 5 godzin i 15 min. współzawodniczące zespoły ukończyły całkowicie zaplanowaną robotę ciesielską. W tym czasie na rozpiętości 34 m długości i 11 m szerokości zestawili więźbę dachową, dopasowały ją oraz połączyły, tj. całkowicie przygotowali do nakrycia budynku dachówką.

- Te 5 godzin i 15 minut osiągnęliśmy tylko dzięki sprawnej organizacji i dyscyplinie, a nie kosztem solidności wykonania - śmieje się cieśla Szela.

131 godzin trwały przygotowania do wyczynu: Materiał był więc całkowicie przygotowany i nagromadzony na miejscu.

- To żadna sztuka mówi Tadeusz Nalepa - byleby tylko wszystko było „pod ręką” i jak się należy przygotowane, a system przez nas stosowany nie będzie zrywem, lecz stałym systemem, który z całym spokojem możemy zaprowadzić na każdej budowie - mówi młody cieśla. Niech tylko każdy solidnie weźmie się do pracy.

- To nie jest wcale nasz ostateczny wynik - dodaje cieśla Szela, który wraz z pomocnikiem wyrobił dzisiaj 621,5 proc. normy - zobowiązujemy się pobić nasz dzisiejszy rekord o 50 proc. Niech tylko mrozy ustana. Pomocnicy Andrzej Nalepa i Józef Zybura opowiadają, że praca dzisiaj była ciężka. Grube warstwy ubrania, które tamowały im swobodę ruchu, żelazo przymarzające do rąk, poruszanie się po ublodzonych więzieniach i latach zmusiło ich do dużego wysiłku fizycznego, odwracało uwagę od pracy, przez co nie wykorzystali wszystkich swoich możliwości.

Zespół Tadeusza Nalepy osiągnął dzisiaj 598 proc. normy. Robotę, którą wykonaliby w 821 godzin pracy

według normy, wykonano wraz z przygotowaniem do wyczynu w ciągu 136 godzin. Na skutek tego, oba zespoły zaoszczędziły 685 roboczo-godzin, co po przeliczeniu na złote wynosi 46.400 zł.

- Nie chodzi o wyczyn dzisiejszy - mówi Szela - obecnie naszym zadaniem jest przedterminowe wykonanie planu 6-letniego, który nie o rok, ale o dwa lata wcześniej powinien być zrealizowany. I ponieważ rozumiemy doniosłość tego wielkiego planu, chcemy podjąć współzawodnictwo pracy ciesielskiej nie tylko na terenie województwa, ale i na szkałę ogólnopolską. Współzawodnictwo w sezonie letnim i zimowym bez względu na porę roku, współzawodnictwo na ilość i jakość.

Wymownie dwóch zespołów rzeszowskich, ze względu na to, że jest to pierwszy wyczyn ciesielski na terenie województwa, wyczyn z okresu zimowego, posiada specjalne znaczenie. Dowodzi to, że klasa robotnicza Rzeszowa nie pozostaje w tyle w wielkim długofalowym współzawodnictwie o przedterminowe wykonanie 6-cioletniego planu. ALF.

Murarze PPB Oddział Nr. 5 w Rzeszowie odpowiadają na wezwanie murarzy warszawskich

Odpowiadając na wezwanie murarzy warszawskich, załoga murarzy PPB Oddział Nr 5 w Rzeszowie, uchwalili: „Podjęliśmy inicjatywę murarzy warszawskich - Poreckiego, Religi i Markowa, zobowiązujemy się w długofalowym współzawodnictwie podnieść wydajność i jakość naszej pracy i w ciągu jednego roku 1950 wykonać normę lat 3-ich, czyli przeciętna nasza norma dzienna wynosić będzie 6 m sześć. muru. Zobowiązujemy się również w tym czasie w brygadach naszych przeskoki 12 podjętych w murarce zespołowej. Wzywamy murarzy zatrudnionych w innych oddziałach Państwowych Przedsiębiorstw Budowlanych do jak najszybszego podjęcia inicjatywy murarzy warszawskich.”

Zobowiązanie podpisali: Władysław Machowski, Stanisław Łabudzki, Stanisław Lalicki, Stanisław Rzepka, Kazimierz Jan Kawa, Józef Kawa, Stanisław Rzućcio, Józef Nawojski, Marian Siwiec, Antoni Ingłot, Stefan Sawicki, Leon Osniak, Michał Padwiński, Karol Łabudzki, Jan Jaroń, Władysław Grodecki, Walenty Szopa, Ludwik Kubasiewicz, Bonifacy Stanisław Szubert, Stanisław Dziemiela, Ludwik Reja, Julian Sekalski, Józef Zachara, Tomasz Bąk, Bolesław Trędowicz, Henryk Zwińkiewicz, Władysław Wiśniewski, Stanisław Kleczek i Władysław Cebula.

Roczna działalność Pow. Rady Nar. w krytycznej ocenie plenarnego posiedzenia

W Rzeszowie odbyło się pierwsze w roku bieżącym zwyczajne posiedzenie plenarne Powiatowej Rady Narodowej, na którym dokonano oceny całorocznej pracy PRN oraz uchwalono plan pracy na rok 1950. Na wstępie zebrani jednogłośnie ciszą uczcili pamięć zmarłego wodza mas pracujących Bułgarii tow. Kolorowa.

Po zagajeniu obrad odbyło się słubowanie nowo przyjętych członków PRN. Następnie wśród uroczystego nastroju zebranych przewodniczący PRN tow. Machowski, w imieniu Prezydenta R. P. udekorował złotymi krzyżami zasługi Annę i Marcina Wasilewskich ze wsi Zalesie za 50-letnie pożytki małżeńskie, za wzorowe wychowanie licznych dzieci. Z kolei po złożeniu sprawozdania przez sekr. Prezydium PRN Depę z uchwał powziętych na ostatnim posiedzeniu - tow. Zmudka wygłosił obszerny referat na temat nadużyć w „Caritas”.

Przew. PRN dokonał następnie oceny działalności Rady w roku ubiegłym. Podkreślił znaczne osiągnięcia PRN w wielu dziedzinach życia powiatu, mowa wskazała również na niedociągnięcia i błędy dotychczasowej pracy: Na brak powiązania pracy PRN i terenowych Rad Narodowych z życiem mas pracujących, na małą jeszcze ilość bezpartyjnych i kobiet w Radach - w rzeszowskiej PRN na 59 członków jest tylko 1 bezpartyjny, zaś wśród 400 radnych now. rzeszowskiego znajduje się tylko 20 kobiet. Zły jest również styl pracy Rad: wysoka absencja radnych na posiedzeniach i niedostateczna sprawozdawczość. Wiele uwagi prezydent poświęcił walce z analfabetyzmem. W pow. rzeszowskim zarejestrowano 2.265 analfabetów, z tego na 93 kursach objęto nauczaniem 1.387 osób. Niezadawalająca jest frekwencja na tych kursach - wynosi

bowiem przeciętnie 50 - 60 proc. Przyczyna tego leży w znacznej mierze w niedostatecznym zainteresowaniu akcją ze strony Rad Narodowych z PRN na czele. PRN i Gminne Rady Narodowe pow. rzeszowskiego wykazały również małą aktywność w popularyzacji wśród chłopów idei spółdzielczości produkcyjnej, w zwalczaniu wroglej propagandy na tym odcinku.

Z kolei przewodniczący Komisji kontroli społecznej finansowo-budżetowej, oświatowej oraz komisji racjonalizacji pracy i oszczędności złożyli sprawozdania z działalności tychże komisji w roku 1949. Jak wykazało sprawozdanie tej ostatniej komisji - Powiatowy Związek Samorządowy, gminy miejskie i wiejskie oraz zakłady pracy i przedsiębiorstwa osiągnęły w ub. roku 3.658.867 zł. oszczędności na zaplanowanych 3.622.000 zł. Również starosta tow. Suwała złożył obszernie sprawozdanie, w którym obrazował pracę wszystkich referatów starostwa powiatowego w III i IV kwartale ub. r.

W dyskusji radni ocenili krytycznie poszczególne sprawozdania i poruszyli m. in. sprawy walki z analfabetyzmem, rozbudowy spółdzielni produkcyjnych, zwalczania handlu zbożem na czarnym rynku, zaopatrzenia ludności wiejskiej w opał, oraz usprawnienia pracy PRN i terenowych Rad Narodowych w roku bieżącym.

W dalszej części obrad przyjęto wniosek w sprawie przekazania gruntów na Staroniwie na budowę boiska sportowego KS „Resovii”.

Przyjęciem rezolucji, potępijącej wrogą dla Polski Ludowej działalność „Caritasu” i witającą z uznaniem decyzję Rządu w sprawie udzielenia stosunków w tej instytucji - posiedzenie zakończono. (now.)

W 7 rocznicę zwycięstwa pod Stalingradem

W związku z 7-mą rocznicą bitwy pod Stalingradem dziś 2 bm. o godz. 17-tej w sali Domu Kultury przy ul. Dąbrowskiego w Rzeszowie odbędzie się uroczysta akademie, którą organizuje Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wspólnie z Komitetem Miejskim PZPR.

Referat o historycznym znaczeniu bitwy pod Stalingradem wygłosi prezes Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wicewojewoda tow. Łazarski.

Koła Przyjaźni Polsko-Radzieckiej pracują

Na terenie naszego województwa Koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbywają obecnie wybory. Akcja ta połączona jest z podsumowaniem wyników pracy Kół za miniony okres oraz uchwaleniem planów pracy na nowy okres.

Na terenie Rzeszowa odbyło się już m. in. walne zebranie Koła TTPPR przy oddziale Banku Komunalnego. W placówce tej wszyscy pracownicy są członkami Towarzystwa. Koło postawiło do dyspozycji Oddziału Miejskiego TTPPR 3 prelegentów, którzy obsługują walne zebrania innych Kół. Wszyscy członkowie Koła pismem nawiązują czasopisma „Wolność” i „Przyjaźń” oraz zorganizowali własną biblioteczkę wydawnictw poświęconych Związkowi Radzieckiemu.

Jako zasadnicze na zebraniach, które odbywały się każdego miesiąca, stawiano zagadnienia obrony pokoju, wykazując że Związek Radziecki jest dowódcą wielkiego obozu pokoju, a przyjaźń polsko-radziecka jest tego pokoju najlepszym gwarantem.

W wyniku wyborów członkami nowego Zarządu wybrani zostali: Kunicki - prezes, Kętrzyńska - wiceprezes, Ekstein - skarbnik i Wierzbinski - sekretarz. Delegatem na Zjazd Oddziału wybrano Izabelę Iryk.

W planach pracy na nowy okres postanowiono m. in. dwa razy w ciągu miesiąca organizować zebrania, na których wygłaszane będą odczyty na temat gospodarczych i ekonomicznych osiągnięć Związku Radzieckiego. Członkowie Koła podjęli też uchwałę, by indywidualnie i zbiorowo wzmocnić akcję na rzecz obrony pokoju.

„Członkowie Koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy Urzędzie Wojewódzkim Rzeszowskim, zebrani z okazji Walnego Zebrania, wyrażając niezłomną wolę walki o utrwalenie pokoju światowego oraz do czynnego włączenia się do potężnego obozu pokoju i postępu ze Związkiem Radzieckim na czele - zobowiązują się do dalszej pracy w dziedzinie pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej i do jak najwzajemniejszego przejmowania doświadczeń Związku Radzieckiego w każdej dziedzinie życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Równocześnie zebrani zobowiązują się przeprowadzić jak najbardziej intensywną propagandę wśród towarzyszy pracy tak, by do następnego Walnego Zebrania wszyscy pracownicy Urzędu Wojewódzkiego znaleźli się w szeregach Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”.

Rezolucję tej treści uchwalili na Walnym Zebraniu członkowie Koła TTPPR przy Urzędzie Wojewódzkim.

W ciągu b. r. działalność tego Koła była ożywiona: W marcu bowiem Koło liczyło 298 członków, zaś w grudniu szeregi jego obejmowały 326 członków. Zarząd Koła odbył 11 posiedzeń, omawiając dokładnie wytyczne prace.

Koło wielokrotnie we własnym zakresie organizowało imprezy poświęcone większym rocznicom i historycznym wydarzeniom ZSRR.

Odnośnie nowego okresu postanowiono, iż Koło całą swą działalność oprze na uchwałach III Plenum PZPR.

Plan przewiduje m. in., że Koło zainicjuje gazetki ścienne Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i zorganizuje stały zespół artystyczny, który obsługiwać będzie imprezy Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na terenie miasta.

